Kuryer Poznański.

No. 201. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 4 września 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajencye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.*, w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 września.

Londyńska Morning Post donosi, że hiszpańscy posłowie w Londynie, Paryżu i innych stolicach europejskich nieprędzéj oddadzą swe listy uwierzytelniające, aż otrzymają uwiadomienie, że reprezentant madryckiego rządu przy berlińskim dworze został akredytowany. Zachowanie się takie ma posłużyć państwu niemieckiemu za dowód wielkiéj wdzięczności, którą rząd pana Serrano przejęty jest dla Niemiec za wzięcie inicyatywy w sprawie uznania. Teraz mogą zatém owi posłowie spokojnie już złożyć swe dokumenta, bo hrabia Rascon miał dnia 2 bm. uroczyste posłuchanie u cesarza Wilhelma. — Podczas, kiedy stara Europa, z wyjątkiem Rosyi, przyjmuje rządy p. Serrano w grono prawowitych rządów, pomimo, że partya jego na szachownicy domowéj wojny z karlistami bynajmniéj jeszcze nie rozegrana, ani nie przedstawia żadnych wybitnych korzyści; podczas, kiedy dawny przywódzca radykałów hiszpańskich, p. Ruiz Zorilla, ostatni minister dla spraw wewnętrznych za panowania jeszcze króla don Amadeo, odezwał się świeżo na zebraniu swych politycznych przyjaciół za uznaniem rzeczypospolitéj pod prezydentem Serrano jako stanowczéj formy rządu — przysposabiają się dla tegoż rządu i dla tegoż pana Serrano nie małe kłopoty na drugiéj półkuli, na wyspie Kubie. Powstanie tamże wzmaga się widocznie, popierane zapewne tajemnie przez Stany Zjednoczone Północnéj Ameryki, a jawnie przez rzeczpospolitą chilijską, która zamierza niebawem otwarcie się oświadczyć za powstańcami.

Gabinet francuski zebrał się przedwczoraj pod przewodnictwem marszałka prezydenta na naradę, któréj głównym przedmiotem było porozumienie się względem zachowania się rządu wobec oczekiwanych na wczoraj interpelacyi na posiedzeniu plenarném komisyi nieustającéj. Na téjże radzie ministrów uchwalono, że marszałek Mac Mahon odbędzie, choć krótki objazd po południowych departamentach Francyi, ponieważ nadesłane ztamtąd sprawozdania prefektów zaręczają mu dobre przyjęcie.

Z Włoch nadeszła wiadomość, że p. Sella w poufnéj rozmowie z p. Minghetti przyrzekł temuż gorliwe ze swéj strony popieranie obecnego gabinetu. O wstąpieniu jednak jego w grono tego ministerstwa, czegoby sobie niemiecki urząd kanclerski tak gorąco życzył z powodu znanych sympatyi niemieckich pana Selli, nic dotąd nie słychać. — Paryski Moniteur donosi, że okręt wojenny francuzki „Orenoque“ pomimo wszelkich sprzecznych pogłosek pozostanie w porcie Civita-Vecchia.

Dziennik wczorajszy odpowiedział na nasz artykuł: Nie słowo repliki, lecz wezwania, ze skwapliwością, która nas wielce ujmuje i w sposób, który w nas wzbudza nadzieję, że będzie mogło przyjść między nami do porozumienia się i kompromisu.

Z naszéj strony jak nażywiéj tego pragniemy. Dziennik zapowiada drugi artykuł. Skoro go przeczytamy i skoro będziem mieli całkowity wywód, odpowiemy z wszelką względnością i tyle tylko, ile dla zachowania godności i podtrzymania prawdy w położeniu będzie potrzeba.

Dziś tylko dajemy folgę zadowoleniu wobec tego pierwszego rzeczywiście pojednawczego wystąpienia Dziennika.

Odbieramy obszerną korespondencyą od jednego z księży, którzy adresu nie podpisali. Pierwsza jéj część poddaje surowéj krytyce listy naszego kościańskiego korespondenta i téj zamieścić nie możemy, ile, że, jak sam piszący przyznaje, nie świadom jest ani stósunków miejscowych, ani pobudek, jakiemi się rządziły osoby, o które mu chodzi.

Dziś jeszcze powtarzamy, cośmy już raz wypowiedzieli na naczelném miejscu naszego pisma, a o co piszący głównie stoi, że ci, co nie podpisali akcesu, bynajmniéj jeszcze przez to nie zdradzili sprawy Kościoła. Jeżeli jednak niepodpisujący, na uzasadnienie swego postępowania podaje pobudki nie licujące z godnością kapłańską i wiernością Kościołowi, wtedy nie ono niepodpisanie, lecz pobudki do niepodpisania, złe w sobie, narażają na naganę. Autor korespondencyi, o któréj mowa, gdyby znał bliżéj rzeczy, nie wziąłby niezawodnie zdań podobnych w obronę.

Z drugiéj części korespondencyi, opuszczając wszystko, co dla Kuryera pochlebne, przytaczaczamy, co następuje:

Wielki ciąży na was obowiązek, abyście, trzeźwo zawsze zapatrując się na rzecz, ustawicznie czuwali: Sobrii estote et vigilate, bo nieprzyjaciel w najrozmaitszych ukazuje się postaciach. Wytykajcie nam zdrajców Kościoła i ojczyzny, jawnych odstępców. I najchwiejniéjszy wtedy ujrzy, jak daleko zaprowadzić może choć jeden krok fałszywie postawiony w życiu. Ależ nie rozrywajcie już i tak tu i owdzie luźnych stosunków między kapłanami. Nam jedności potrzeba.

Jakiż cel korespondencyi, w których się wzywa parafian, aby tym kapłanom, którzy nie podpiszą adresu, wypowiadano posłuszeństwo:

„więcie, jakich macie kapłanów i jakie wiuniście im posłuszeństwo.“

Co to ma znaczyć? a więc parafianie mają kapłanom ani suspendowanym, ani exkomunikowanym, dla tego tylko, że adresu nie podpisali, posłuszeństwo wypowiadać?

Co ma znaczyć to klasyfikowanie duchownych na adresowych i na nieadresowych, w piśmie waszem dotychczas podtrzymywanéj, choć sami wypowiedzieliście, że księża, co adresu nie podpisali, nie są jeszcze odstępcami od Kościoła.

Co ma zresztą znaczyć to wymienianie księży, którzy, a c z adresu nie podpisali, stoją na gruncie Kościoła, i przy najpierwszéj próbie, przy najpierwszéj pokusie może równie odważnymi i stałymi się okażą, jak ci, którzy drugi raz adres podpisali.

Gdzie tego potrzeba, występujcie otwarcie, stanowczo, bez wszelkich względów. Wszelako sposób wasz dotychczasowy w téj właściwie materyi, według mego zdania, wcale niepolityczny, sprawy nie poprze, a wiele złego wywołać może. — Goić rany, a nie jątrzyć ich; ducha jedności wytworzyć, ale silnego przekonaniem, to wasze święte zadanie, za którego spełnienie czeka was wielka nagroda.

Zamieszczamy to, co poprzedza, aby szanownemu kapłanowi, dać dowód bezstronności naszéj i dobréj woli naszéj.

Co się tyczy posłuszeństwa, o którém w liście mowa, wspomnieć musimy, że wyrazy naszego korespondenta stósowały się wyłącznie do takich księży, którzy wobec parafian swych zachwalając własne postępowanie, mogące słusznie wzbudzić obawy, postępowanie spółbraci, silnie stojących przy Kościele, piętnują mianem nieroztropności i buntu przeciw władzy rządowéj.

Z okolic Książa piszą do Dziennika Poznańskiego:

Oprócz trzech uwięzionych od niedzieli Józefa Siejaka z Brzóstowni, Benona Zielińskiego także z Brzóstowni i Lisa z Konarskiego uwięziono jeszcze i innych trzech ludzi wiejskich z Zakrzewa i zdaje mi się z Radoszkowa — a we wtorek dwóch obywateli książkich: Józefa Falkiewicza, piekarza i Dembowskiego cieślę.

Na odbytym przez siebie pogrzebie ksiądz Kubaczak przemówił do zgromadzonych, że jest takim samym księdzem jak inni ect. — pokazywał tonzurę swoją ale miał też powiedzieć, że kościół jest sprofanowanym i dla tego chwilowo nabożeństwo w nim się odprawiać nie może. Ma być wprzód poświęcony — ale przez kogo?!

Dziś rano o godzinie 10 przybył do tutejszego klasztoru Karmelitek asesor policyjny, p. Himmli, zastępujący nieobecnego dyrektora policyi, pana Staudy, i zakomunikował Matce Przełożonéj rozkaz wyjazdu w ciągu tygodnia wszystkich nietutejszych zakonnic. Na uwagę Przełożonéj, że w tak krótkim czasie niepodobna się wybrać, zezwolił p. Himmli, by uczyniła przełożenie do ministra.

Nadmieniamy, że z pomiędzy Karmelitek jest 9 tutejszych a 10 zagranicznych.

Nominacya proboszcza w Książu.

Klęskę nieporównaną poniosły prawa majowe w Książu.

Dr. Falk, kiedy wnosił projekt do uzupełniających dawne, nowych praw majowych, przyznał, że pierwsze nie były obliczone na taki opór duchowieństwa z Biskupami na czele. Ten opór zamyślał złamać większą grozą, większą dezorganizacyą hierarchii, a więc zaburzeniem Kościoła, a przedewszystkiem przez odwołanie się do ludu, któremu nowe ustawy udzielają moc nadania sobie pasterzy, nie zostających w łączności z Biskupem i Papieżem.

Dążność tę doskonale charakteryzuje referat Komisyi Izb sejmowych.

Komisya Izby deputowanych referuje:

§ 13. Kiedy przez powtarzane „pogwałcenie ciężkie praw państwa i postępowanie z publicznym porządkiem niezgodne“ Biskup spowoduje opróżnienie swego urzędu przez wyrok sądowy, jakoteż kiedy oborowi wikaryusza jeneralnego (raczéj kapitulnego p. R. K.) stawione zostaną przeszkody, już poprzednio wyrażone dostatecznie (tj. kiedy kapituła na mocy ustaw kościelnych

---

Tomasz Padurra.

Pyśma Tymka Padurry. Wydanie posmertne z awtohrafin. Lwów Nakładem krzyharni K. Wylda 1874 z drukarni zakładu Ossolińskich 8. vol. str. 420.

Stara Ruś, Ruś naddnieprzańska zachowała swoj właściwy charakter aż do naszych czasów. Tyle narodów deptało ją, posuwając się na zachód i na południe, tyle najazdów ryło ją we wszystkich kierunkach, tyle obcych panowań sączyło w nią żywioły przeciwne jéj naturze, a ona jednak trzymała się wiernie i trzyma obyczajów swoich i języka swojego. Długo miała swoją wiarę, którą schizma podkopywała, a w końcu zdławiła przemocą, którą łacinnicy w czasie swojéj przewagi szanowali zrazu, lecz do końca czcić jak należy i chronić jak należy, nie umieli; długo miała swoją dziejową tradycyą i dopiero teraz rozkładający wszystko wpływ Moskwy, tradycyą tę wykrzykiwać i niweczyć zaczyna. W każdym razie jest tam jeszcze coś odrębnego, rodzimego, coś prostego a dziarskiego zarazem, coś co wydaje woń osobną, co tęsknotą pociąga, serdecznością przywięzuje, wiernością nakazuje uszanowanie. Smutne były losy tego narodu i smutek, a nawet pewna pogarda doczesności, stanowi tło jego żywota. Targany to w stronę Polski, to w stronę Moskwy, właśnie dla tego, że chciał pozostać sobą, nigdy stanowczo nie wybrał, dotąd stawia zapory Moskwie i pochłonąć się nie daje. Ku Lachom ciągnęła go wspólność pochodzenia, o jakiéj świadczy Nestor, wyższa i szlachetniejsza oświata, przeczucie, że Polska darzy wolnością i przeświadczenie, że w niéj szanuje godność człowieczą, a więc pobudki dobre, wysokie, dodatnie; w stronę Moskwy popychała niechęć i podejrzliwość do wszystkiego co łacińskie, pozorne pokrewieństwo obrządków, zemsta za krzywdy czasem prawdziwe, czasem urojone, zazdrość chwały i swobody, a więc uczucia i usposobienia niższe, ujemne. Dzisiaj Ruś stawia Moskwie opór bierny lecz skuteczny. Próżno carowie przezwali się cesarzami wszech Rosyi; dla Rusinów Ruś nie jest Rosyą, Moskwa nie przemieniła się w Rosyą, tylko Moskwa pozostała i do dziś dnia na Rusi każdego Wielko-Rosyanina Moskalem mienią.

Tradycya przeszłości, cierpienia doznane i niezadowolnienie z chwili obecnéj, zamknęły się w pieśniach ludu ruskiego i te pieśni stanowią bogaty skarbiec, z którego dotąd literatura pisana nie wiele i nie dosyć śmiało czerpała.

Między pisarzami ruskimi odznaczają się wybitnie w ciągu kilkudziesiąt lat ostatnich dwa kierunki i dwie szkoły: kierunek moskiewski, który ma za przedstawicieli Szewczeńkę w poezyi i Bantysza Kamenskiego w historyi, i kierunek polski, który najświetniéj reprezentuje Tymko Padurra. Wszyscy oni jednak są prawdziwymi Rusinami i ideałem dla nich Ruś a nie Moskwa, lub Polska.

Dopiero obok nich i poza nimi utworzyły się szkoły historyczne i literackie, ukraińsko-moskiewska i ukraińsko-polska, którąto ostatnią uświetnili Zoryan Chodakowski, Bogdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, Michał Gabowski i Michał Czajkowski.

Padurra długo był dla nas wielkością niewyraźnie wychylającą się z po za mgły nieświadomości i niedbalstwa, któréj pochwały kilku przyjaciół rozproszyć nie zdołały. Wierzono na słowo Goszczyńskiemu i Olizarowskiemu, lecz nie sprawdzono bliżéj. Długo nie było popędu w tę stronę i tylko pospolite hołdy dalszéj polskiéj ojczyzny przychodziły od czasu do czasu wtórować uniesieniom bliższego ukraińskiego otoczenia. Dziś, kiedy już zawód Tymka Padurry zamknięty, a kości jego od lat kilku w grobie złożone, podobna jest ocenić jak należy i wpływ jego i wartość pieśni jego, ocenić z wszelką przychylnością i z wszelkiém uznaniem, spokojnie jednak i sprawiedliwie. Materyału do takich sądów dostarcza nam nowe lwowskie wydanie pism ukraińskiego poety.

Na czele tego wydania znajdujemy rozprawę o życiu i pismach Tomasza Padurry, skreśloną starannie i zewszech miar zajmującą. Czytamy tam na wstępie:

Żaden może poeta naszych czasów nie doznał już w pierwszéj chwili swego wystąpienia tak pochlebnego i serdecznego przyjęcia ze strony czytających, co Tomasz Padurra. Wprawdzie krytycy piszący w interesie rosyjskim (w Jutrzence warszawskiéj roku 1842 i 1843 i w Tygodniku petersburgskim r. 1844 i 1845) zwietrzyli w nim od razu niebezpiecznego dla siebie szermierza i uderzyli nań zaciekle, że „nie zna narzecza ukraińskiego“, ba nawet, że mu nie można przyznać tytułu poety! Ale w odpowiedzi na te zarzuty brzmiały już jego ukrainki i dumy żałosną nutą po dworkach szlacheckich i pod wiejską strzechą, a pisarze rzetelnie rzecz pojmujący przyjęli je z prawdziwym zapałem. Za ogólny też wyraz uważać można, co o nim powiedzieli: K. Wł. Wojcicki w Historyi literatury polskiéj, Wincenty Pol w Pamiętniku do literatury polskiéj XIX wieku (r. 1866), i W. Przyborowski w Tygodniku illustrowanym warszawskim (r. 1872, Nr. 229) i w Bibliotece warszawskiéj (r. 1872 t. IV, str. 410—423) w życiorysie poety, napisanym po jego śmierci i na podstawie danych, które udzielił Maryan Wasiutyński z Koziatyna, serdeczny przyjaciel Padurry w ostatnich latach, w którego też domu życia dokonał.

Podług nich jest Padurra „poetą ludowym w całém znaczeniu tego wyrazu. Pieśniami swemi rozkrzewił on wielką myśl w Ukrainie, aby zbudzić w niéj pamięć świetnéj przeszłości; wiele z nich przeszło na wieczną pamięć w usta narodu i ludu, a w dalekiéj przyszłości powtarzać będą późniejszych pokoleń usta pieśni tego wieszcza, choć nie będą wiedzieć o ich twórcy. W śpiewnych dumach, które tak chciwie chwyta każde ucho, co lgną do serca, skreślił on cały żywot kozaczy, zamknął w nich sławę bitnego pokolenia, i schwycił razem charakterystykę rodową. Kiedyś, jak przyjdziemy do dum historycznych, rozszerzonych po całéj ziemi naszéj, wówczas obejrzymy się za Padurrą i nie tylko my, ale wszyscy się obejrzą w całéj Słowiańszczyźnie za nim, bo pieśni jego proste i dumy mają to znaczenie w literaturze naszéj, co poezye Hezyoda w literaturze greckiéj.“

Czy zdanie to, wypowiedziane przez tak poważnych mężów utrzyma się i nadal wobec edycyi pism poety, którą niniejszém dajemy publiczności z autografów jego, powierzonych nam do druku, nie jest naszą rzeczą przesądzać. Zdaje się nam, że nie wiele ono ucierpi i tylko wyraźniéj teraz na właściwém tle swojém rysować się będzie.

Na to ocenienie i na to, jakoby słowo ostatnie, my całkowicie pisać się nie możemy. Padurra kochał Ruś ukraińską i czuł po rusku, przebywając ciągle w kraju, słuchając gawęd i opowiadań, ucząc się na pamięć pieśni, jakie śpiewano na wsi i po dworach, goniąc za dumkami powtarzanemi przez lirników, wżył się we wszystko co ruskie, przyswoił sobie język, wprawił ucho do iście muzykalnych spadków ruskiéj mowy i koloryt ruski uchwycił. To wystarczało, aby mu zjednać współczucie i oklask Ukraińców i to dumkom jego utorowało drogę na wszystkie strony, tak, że dziś powtarzają je po chatach, po dworkach i po pałacach. Ale natchnienie Padurry nie było czyste i samorodne i jeśli w utworach jego odzwierciedlała się poetyczna przeszłość naddnieprzańskiego ludu i pojęcia a obyczaje tego ludu we właściwych ukazywały się barwach, to popęd przychodził mu z Zachodu i jego wyobrażenia zasilały się ze źródła doktryn i wzorów szkoły romantycznéj u Niemców i u Anglików pod względem literackim, a w sferze sprzysiężeń i rewolucyjnych pojęć obcych, pod względem politycznym. Że nasi romantycy polscy są dziećmi romantyków Zachodu, na to dowodów nie potrzeba; sam Mickiewicz dostarcza ich obficie w swojém piśmie do krytyków i recenzentów warszawskich, że znowu Padurra nie różni się w téj mierze od innych romantyków polskich, to pokazuje się i z prac, jakie przedsiebrał, i z przedmiotów, do jakich się skłaniał, i z wzorów, jakie sobie wybrał ku naśladowaniu, i nawet z myśli, które przyoblekał w kształty ruskie, pełne wdzięku, ba nawet oryginalności. Śledząc wątek tych myśli i w głąb ich przenikając, widzimy, że Padurra jest w gruncie człowiekiem Zachodu, który ma fantazye ruskie, byronizującym sceptykiem, który pokochał u Ukraińców wszystko, nawet ich religijne pojęcia.

I wdzięk poezyi Padurry o tyle nas więcéj porywa, o ile mniéj znany język ruski i o ile jego muzykalność, siła i krasa, o ile wszystkie jego rzetelnie piękne właściwości, większą dla nas stanowią nowość i daléj nas w kraj świeżych i żywych wrażeń prowadzą.

U Padurry kształt zewnętrzny wart więcéj od treści, a natchnienie poetyczne chwilami wyraźne i porywające, jest bardzo nierówne. Kształt tak dalece znaczy, że ruskie wiersze poety nieskończenie są wyższe od polskich, choć mowa polska była całe życie, jeśli nie właściwą, to przynajmniéj poprzednią jego mową.

Aby sobie zdać sprawę z talentu, wziętości i poetycznéj wartości Padurry, trzeba być wtajemniczonym w szczegóły tego długiego życia, które nie ujęte w karby żadnego ścisłego obowiązku i żadną pożyteczną czynnością nie zapełnione, przeszło na podróżach i gawędach, śród serdecznych zapewne i uczciwych, ale luźnych stósunków. Że to przedmiot mało u nas znany, opowiemy wybitniejsze okoliczności téj wyjątkowéj egzystencyi, dziś prawie niepodobnéj, a w opowiadaniu naszém trzymać się będziemy wybornéj pracy na czele nowego wydania umieszczonéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

odmówi oboru tak nowego Biskupa, jak wikaryusza kapitulnego p. R. K.) wtedy powstaje pytanie, czy Patron i gmina przez przeciwne prawu postępowanie Zwierzchników kościelnych na zawsze mają być pozbawieni możności obsadzenia opróżnionych posad duchownych i nadania gminom pasterzy dusz. Ze strony kościelnéj przypisywanoby państwu winę, państwo zaś znajduje winę w postępowaniu Zwierzchników duchownych.

Préjekt rządowy uznaje w tém położeniu rzeczy bądź Patrona, bądź innych uprawnionych do kollacyi (kollacya tj. nadanie urzędu duchownego przysługuje w dyecezyi jedynie Biskupowi, wedle prawa kanonicznego. p. R. K.), za uprawnionych do podania państwu prawa przepisanego uwiadomienia o zamiarze mianowania duchownego; a jeżeli nie nasuną się przyczyny protestowania, projekt rządowy daje prawo do uznania ze strony państwa prezentowanego za prawego posiedziciela prebendy. To może się stać z przyzwoleniem Zwierzchników kościelnych, lub bez niego; władza państwowa nie może do tego przywięzywać wagi, jak długo Zwierzchnicy kościelni samiż odmawiają posłuszeństwa prawom państwa. Projekt do prawa ma zatém na wezwanie patrona rękę podać do obsadzenia posady, i do uznania nominowanego przez Patrona proboszcza quo ad temporalia i we wszystkich stosunkach z państwem za posiedziciela prebendy.

Przeciw téj dążności § 13, uznanéj przez większość komisyi, mówiono z drugiéj strony: Sposób projektowany sprzeciwia się art. 18 konstytucyi. Tu nie nie uznaje się jedynie praw Patrona, lecz nadaje się Patronowi nowe prawo: zamiast prawa prezentowania na urząd, prawo obsadzania urzędu. Gdzie państwo samo jest patronem, nastanie teraz bezpośrednie obsadzanie posad duchownych przez państwo, co jest stanowczo przeciwne wspomnionemu artykułowi konstytucyi. W tém § 13 projektu jest najoczywistsze wdzierstwo (flagranter Eingriff) w dziedzinę kościelnéj powagi, jest przywłaszczenie praw, które należą jedynie do Zwierzchników kościelnych. Dać się mianować w taki sposób mógłby chyba duchowny, który zapomniał swych obowiązków; od gminy byłby uważany za wtręta i wdziercę (als Eindringling perhorrescirt).

Narzucenie takiego duchownego gminie musiałoby ją napełnić nienawiścią i wzgardą dla Patrona i władzy państwowéj. Takie prawa są złe w każdym względzie, złe w zamierzeniu, złe w skutkach tak widocznego wdzierstwa w sprawy wewnętrzne Kościoła. Państwo podkopuje też tém samém własną powagę. Na katolicką ludność robić to będzie wrażenie, że się chce w sposób niecny (in perfider Weise) narzucić duchownych na posady, których obsadzenie należy do Kościoła i tylko do Kościoła. Prawo patronatu jest jedynie wobec władzy duchownéj wogóle podobne; ależ ta władza duchowna nie istnieje w wspomnionym razie.

Duchowny powołany przez Patroną bez przyzwolenia Władzy duchownéj, musi być ekskomunikowany.

Rząd niepewny, czy raczéj jego winie, nie winie władzy duchownéj przypisałby lud swe osierocenie po pasterzach dusz, wyzucie z opieki religijnéj, stara się zaradzić potrzebom religijnym poddanych, rozszerzając przywileje patronów, obdarzając przywilejem nowym gminy, nadając i Patronowi i Gminie prawo obsadzania urzędu, co dotychczas było wyłącznie aktem juryzdykcyi biskupiéj.

Gdyby patronowie kościołów katolickich i gminy katolickie zgodziły się na myśl i dążności prawa, wtedy byłaby oczywista wygrana rządu: boć lud katolicki, przyjmując prawo swe nowe z rąk państwa, przyznałby mu tém samém wszechwładztwo i w dziedzinie religijnéj, że więc i na polu sumień jest państwo jedyném źródłem prawa; a odstąpiłby chorągwi kościelnéj i hasła kościelnego, które najpierw we Fuldzie wypowiedział episkopat dobitnie a w Izbach sejmowych nieśmiertelny Mallinckrodt.

Biskupi we Fuldzie zgromadzeni oświadczyli, że, poddając się prawom kościelno-państwowym, pozwoliliby na zamienienie Kościoła Chrystusowego, dzieła Bożego, na państwowy kościół i na dzieło ludzkie; że przeto, choć z boleścią przewidują straszne spustoszenie Kościoła, wolą raczéj, jeżeliby już Kościół miał upaść w Niemczech, żeby upadł nie przez ich winę i za ich przyczynieniem.

Podczas obrad zaś nad prawem deklarującém dawną uchwałę o obsadzeniu urzędów duchownych, te pamiętne słowa wyrzekł Mallinckrodt:

„Wolność Kościoła jest najwyższym dogmatem; najwyższym dogmatem jest to, że Kościół, jako boskie dzieło, jest niepodległy i udzielny. Wobec dzisiejszego rządu poddanie się tym prawom nie byłoby czém innem, jak zrzeczeniem się udzielności i swobody Kościoła, azatém i zrzeczeniem się samegoż katolicyzmu. Tu rozgrywa się walka o byt Kościoła katolickiego. Nie o pojedyńcze prawa tu chodzi, lecz o całość tych praw i ich dążność, co niebezpieczeństwem grożą.“

Tego zrzeczenia się katolicyzmu wyraźnie chciał starokatolicki członek komisyi sejmowéj, który stawił wniosek, ażeby zdemokratyzować Kościół, wypowiadając zasadę, że obsadzanie posad duchownych należy do gmin, przezcoby się przyznało, iż władza w Kościele idzie z dołu, nie z góry, — od ludu, nie od Boga, nie od Chrystusowego Namiestnika.

Otóż na pokusę tego zrzeczenia się katolicyzmu, przez przyznanie wszechwładzy państwa na polu religijném, była narażona parafia książka, kiedy od niéj żądano, aby za pasterza przyjęła tego, który jéj nadany został na mocy praw majowych i we warunkach niemi zastrzeżonych. Pokusę tę odparła ona z wiekopomną odwagą chrześciańską i ze stanowczością, która nam wszystkim, podobnież dotkniętym prawami majowemi, będzie przyświecać jasnym wzorem i przykładem. Oczywiście, że jakiegobądź gwałtu z żadnéj strony nie chcemy przez to pochwalać.

Rząd przekonał się, że i nowele majowe nie będą więcéj od pierwszych praw skuteczne, bo spotykają na opór niezłomny tego właśnie ludu, który w myśli rządowéj był powołany na złamanie oporu duchownych a mianowicie biskupów.

Teraz już chyba nowe będzie trzeba stanowić prawa, karzące nie tylko duchownych lecz i świeckich — opornych, prawa na wzór angielskich z czasów Elżbiety. Kierownicy polityki rządowéj, którzy przyjmują adresy „duchownych“ angielskich, wyczekujące od Bismarckowéj polityki zwycięztwa protestantyzmu nad Kościołem katolickim, czy nie wzdrygną się i przed tą ostatecznością? — czy spełni się zapowiedź Mallinckrodta, że tak postępując daléj w grozie prawodawczéj i w kolei ostrzejszych środków, jakie mu liberali zalecają, rząd będzie musiał uciec się do ostrych fizycznie sposobów, — do gilotyny? — W ręku Boga przyszłość nasza, nas katolików i państwa pruskiego.

Bezskuteczność nowych praw majowych wykazała wobec całego świata, jak szeroki i długi, parafia książka: jéj imię dla tego, podobnież ks. dziekana Rzeźniewskiego, powtarzają dziś tysiączne usta na całym Bożym świecie; a nawet w pamięci potomności, w historyi niezatartemi głoskami będą one zapisane.

Jesteśmy pewni, że kogokolwiek chcianoby narzucić parafii książkiéj za pasterza, z pominięciem władzy duchownéj, żadnegoby nie przyjęła, zwłaszcza, że tu patron, korzystając z prawa, jakie mu należy na mocy § 13 ustawy o zarządzie opróżnionych biskupstw, choć sam i świecki i protestant, gminie katolickiéj nadał pasterza, katolicki urząd obsadził. Ale to pewna, że rząd nie ma zręcznych bojowników kulturnych, że ich niezręczność przyczyniła się do klęski praw majowych w Książu. Czyż to nie najwyższa omyłka polityczna, żeby parafii szczeropolskiéj, w któréj pamięć rzezi z roku 1848 jeszcze niezatarta, narzucić księdza za pasterza, który wobec rodzonéj Matki swéj wyparł się swéj narodowości polskiéj, a którego do tak głębokiego upadku przywiodło jego życie? Nie byłoż w nominacyi takiego proboszcza urągowiska nie tylko uczuciom religijnym, ale i narodowym, a nawet ogólnie ludzkim, moralnym?

A ta smutna introdukcya kościelna przez przemoc, z włamaniem się do świątyni, — to prowadzenie rzekomo katolickiego księdza przez protestantów do ołtarzy pańskich, czyż nie musiało oburzyć do głębi sumień ludu katolickiego?

Czyż to było roztropnie przez ten akt władzy publicznéj, akt wcale zresztą prawami majowemi nie przewidziany, a więc i niczém nieuzasadniony, zniewalać księdza dziekana, żeby przed wdziercą w urząd Chrystusowy uwoził Chrystusa Pana, utajonego w Najśw. Sakramencie; co lud katolicki musiało wzburzyć do głębi duszy, i sprowadziło to, co nazwał ś. p. Mallinckrodt „das Knirschen des inneren Menschen“ zgrzytaniem wewnętrznego człowieka.

Przy pierwszém wprowadzeniu urzędowém ks. Kubeczaka lud oburzenia swego nie wyraził, bo na wyraźne życzenie ks. dziekana, który sobie wtém bardzo roztropnie postąpił, pozostali wszyscy w domach. Natomiast dotykalnie dało mu się ono uczuć, kiedy się zabierał do sprawowania obrzędów, o których lud już z publicznéj protestacyi dziekana wiedział, że są aktami świętokradczemi. Lud odtrącił od ołtarza kapłana, garnącego się doń świętokradczo; nawet symbola swéj wiary uniósł ze świątyni, opuszczonéj przez Boga, odkąd do niéj wprowadzony został wyklęty sługa Boży.

Jakby na ujawnienie fałszu brzydkiéj potwarzy, którą znów świeżo Ostdeutche Ztg naprzeciw naszemu pismu miota, że chcemy wywołać powstanie orężne, które z pewnością na rękę byłoby kulturnikom à la Ostdeutsche, ażeby zacofany lud polski, niezdolny kultury, wytępić, lud książki zachował się z takim spokojem i godnością, że wojsko wnet ustąpiło z miasta.

Wytoczone śledztwo nie wielkie też zapewne przyniesie owoce dla kulturników liberalnych. Ks. dziekan Rzeźniewski, naprzeciw któremu zapewneć głównie jest ono skierowane, postępował sobie tak trafnie, że w niczém doń się przyczepić nie będzie można. Wzywając go do wprowadzenia ks. Kubeczaka, patron użył tylko prawa, jakie wyraźnie przyznają mu prawa majowe; gdyż w referacie większości komisyi sejmowéj wypowiedziano za zgodą rządu, że Patron może obsadzić urząd duchowny — z przyzwoleniem władzy duchownéj lub bez niego, co i poseł liberalny Richter z trybuny wypowiedział.

Na to zaś, że ks. dziekan nie po myśli kulturników, lecz wedle zasad kościelnych sobie postąpił, jeszcze nie ma kary nałożonéj żadnym paragrafem ni kodeksu karnego, ni praw majowych. Bo nawet prawo majowe o dyscyplinie kościelnéj, mocą którego wzbronione wyklęcie z Kościoła, nie może tu znaleść zastósowania; gdyż ks. dziekan ani z urzędu, ani imiennie nie wyklinał, do czego nawet jako dziekan, bez upoważnienia osobnego Władzy nie miał mocy. Zaprotestował on tylko przeciw wprowadzeniu na urząd duchowny księdza, który przyjmując nominacyą, stał się przywłaszczycielem juryzdykcyi kościelnéj, a wskutek tego natychmiast ipso facto popadł exkomunice papiezkiéj latae sententiae, tj. exkomunice, która ma moc nie dopiero po publikacyi wyroku sędziego kościelnego jak przy exkomunice ferendae sententiae, lecz zaraz po spełnieniu karygodnego czynu.

Jakież skutki nominacyi i introdukcyi ks. Kubeczaka? Dla niego te są, że jest ipso facto wyklęty z Kościoła, że każdy jego akt jest świętokradzki i nowemi go węzłami grzechu i cenzur kar kościelnych wiąże: proboszczem nie jest, lecz wdziercą, a więc juryzdykcyi nie ma, wskutek czego śluby małżeńskie przez niego dawane są wobec Boga i Kościoła nieważne, i rozgrzeszenie jego w spowiedziach nieważne i świętokradzkie.

Proboszczem nie jest, nie dopiero w skutek protestacyi ks. dziekana, jak sądzi Dziennik Pozn. w artykule o „zajściach w Książu,“ zresztą w intencyi dobréj napisanym, lecz już dla tego samego, że przyjął nominacyą na proboszcza na mocy praw majowych i w warunkach przez nie zastrzeżonych, przez co uznał wszechwładztwo rządu w dziedzinie kościelnéj i z pominięciem władzy swéj duchownéj uzurpował sobie juryzdykcyą duchowną, moc nad sumieniami wiernych. Dla parafian kościół ich, choć opróżniony z Naj. Sakramentu, na znak czego wieczna lampka gorejąca, jako symbol wiekuistego Boga, obecnego, została przez ks. Bąka zgaszona, nie podpadł jeszcze interdyktowi, ponieważ ks. Kubeczak *) nie został dotychczas imiennie wyklęty. Uczestniczenie parafian w jakichbądź aktach religijnych, przezeń sprawowanych, obciąża ich grzechem; ale pociągnie za sobą klątwę dopiero wtedy, gdy wyrzeczona nań będzie exkomunika imienna. Dotychczas udało się żandarmom i ks. Kubeczakowi zniewolić jednego chłopka, że zezwolił pochować zmarłego; zniewolić przedewszystkiem pogróżką, że inaczéj na nieposwięconém miejscu zmarły będzie pogrzebany. Pogróżka to oczywiście płonna; a zresztą lepiéj w nieświęconéj ziemi złożyć kości zmarłych, aniżeli dopuścić świętokradzkich obrzędów nad zwłokami poczciwego katolika.

Niemieckie gazety pocieszają się, że lud wnet się nawróci do księdza K., skoro się przekona, że podobnie, jak inni księża, i chrzci i grzebie i każe i mszą świętą odprawia. Wszakże podobnie dopełniali zewnętrznych form katolickiego nabożeństwa pastorowie nesłani katolickim gminom przez kurfirszta, raformatora Joachima II w Brandenburgii: a to właśnie dopełnianie form, w których ducha katolickiego nie było, w których nie było już środków zbawienia, łaski bożéj, wydarło ludowi katolickiemu jego wiarę. Czyż ten sam zamiar mają nasi liberalni kulturnicy?

Parafianie katolicy dowiedzą się, że nie tak samo, jak inni duchowni dopełniać będzie ks. K. aktów religijnych, lecz świętokradzko tak msze św., jak chrzty, a nadto nieważnie śluby małżeńskie i spowiedzie.

Jeżli ks. dziekan, o którym jesteśmy przeświadczeni, że gotów zginąć na wyłomie, byle dać początek do wielkiéj klęski prawodawstwa majowego, jeżeli wyrzeknie klątwę imienną na księdza K., bądź z polecenia władzy dyecezalnéj, bądź saméjże Stolicy Apostolskiéj, wtedy on nieszczęśliwy kapłan będzie vitandus, t. j. będą parafianie zagrożeni nie tylko niebezpieczeństwem grzechu ciężkiego, ale i klątwy kościelnéj za każdy, jakibądź udział w jego czynnościach religijnych.

Ostatnie pytanie, czy może ktokolwiek parafią zmuszać do społeczności z księdzem K.?

Nie. Nawet prawa majowe we wspomnianym § 13 o zarządzie opróżnionych biskupstw, mianowanemu przez patronów i gminy proboszczowi nic innego nie poręczają, jak uznanie rządowe za właściciela prebendy, za uzufruktuaryusza temporaliów, majątku kościelnego.

Nawet prawa majowe nie upoważniają do wymuszenia na parafianach, aby uznali mianowanego przez świeckich duchownego swym pasterzem; żeby mu dali swe dzieci chrzcić, umarłe grzebać; żeby go czynili powiernikiem sumienia swego; żeby nie wychodzili z kościoła, kiedy jego próg przestąpi stopa księdza wyklętego.

Prawo państwowe nie może zmuszać, i rzeczywiście też jeszcze nie zmusza nikogo, do obciążenia sobie sumienia przez uznanie wdziercy na urząd duchowny, i uczestnictwo z nim w czynnościach religijnych, świętokradzko przezeń sprawowanych.

*) Dowiadują się niektórzy, czy ks. Kubeczak jest jeszcze księdzem. Niezawodnie jest, bo jeszcze nie jest zdegradowany ze stanu duchownego do świeckiego.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył nadać cesarsko-rosyjskiemu konsulowi, sekretarzowi kolegialnemu Olarowskie'mu w Nagasuki w Japonii, order orła czerwonego trzeciéj klasy, a wybór etatowego profesora w wydziale filozoficznym doktora Mommsena na rektora uniwersytetu berlińskiego na rok od jesieni 1874 do tegoż czasu 1875 zatwierdzić.

* **Tutejsze dzienniki niemieckie** przepełnione są opisami uroczystości sedańskiéj, któréj mianowicie w Księstwie, jako silnemu środkowi germanizacyjnemu, wielką przypisują wagę. Jeżeli przecież starają się wmówić w swych czytelników zamiejscowych, że ludność polska coraz większy bierze udział w tych festynach urzędowych, to napróżno się łudzą a raczéj umyślnie obałamucają ludzi, nieznających tutejszych stósunków. Bo że tu i owdzie jaki mieszczanin lub chłopek w bezświadomości lub z obawy prześladowania oświecił okna, z tego, by o patryotyzmie pruskim wnosić, zanadto Ostd. i Posener Ztg mają rozumu. Zresztą fakt sam, że n. p. we Wronkach powstawiano obrazy Świętych Pańskich w oświetlone okna, dowodzi, że nie zrozumiano całkiém znaczenia owego „Sedan-Feier.“ Na to przecież potrzeba silnéj dozy bezczelności, by, jak to czyni Posener Ztg, twierdzić publicznie, że Polacy tém większy mają obowiązek obchodzenia uroczyście rocznicy pruskiego zwycięztwa pod Sedanem, iż równie korzystają z „dobrodziejstw“, jakie ono przez zjednoczenie Niemiec na wszystkich poddanych cesarstwa zlało. Jakiemi są owe dobrodziejstwa, wykazaliśmy przed kilku dniami na inném miejscu.

* **Czy to też kultura niemiecka?** Do sekundy gimnazyum św. Maryi Magdaleny uczęszcza bratanek ks. Prałata Koźmiana. Przed kilku dniami zapytuje go w czasie lekcyi profesor G. (Niemiec) „Koschmian?“ (ma być Koźmian) ist der Domherr Koźmian ihr Verwandter? (Czy ks. kanonik Koźmian jest twoim krewnym?) Na potwierdzającą odpowiedź wyciągnął pan profesor z kieszeni „Kladderadatscha“ i odczytał uczniowi Koźmianowi wobec klasy wiersze, istne paszkwile upstrzone gburowatym dowcipem poetów kladeraczowskich. Godne profesora postępowanie!

Inni opowiadają z małą zmianą tę rzecz tak, że p. profesor G. zapytawszy sekundanera p. Koźmana czy ks. prałat Koźmian jest jego krewny i odebrawszy odpowiedź potwierdzającą, powiedział: to więc tego samego księdza, o którym Kladderatsch i inne pisma tyle pochlebnych rzeczy pisywały? Ostatniemu pytaniu towarzyszył uśmiech szyderczy. Bądź jak bądź, trudno przypuścić, żeby podobne profesora gimnazyalnego postępowanie, łagodnie powiedziawszy, bez taktu mogło na uczni korzystnie zrobić wrażenie. — Tyle Orędownik; co do nas, zapytujemy, p. dyrektora dr. Uppenkampa i wszystkich ludzi bezstronnych, czy człowiek tak dalece odarty z wszelkiego wychowania i delikatności, może być nauczycielem młodych pokoleń?

* **W ogrodzie ludowym** na przedstawienie polskie mniéj wczoraj zebrało się publiczności, niż zwykle, czego nie pojmujemy, bo wieczór był prześliczny. Panu Kalicińskiemu zwracamy przecież uwagę, że tak gminne i tak upstrzone karczemnemi wykrzykami sztuczki, jak „Kominiarz i młynarz“ nie mogą nęcić nikogo do polskiego teatru.

* **Pensyonat chłopców** pana Kozłowskiego udaje się w niedzielę do Gniezna, by zwiedzić tamtejsze kościoły i pamiątki. Niewątpliwie znajdzie tam i gościnne przyjęcie i chętnych ciceronów, którzy mu ułatwią przystęp do wszystkiego, co widzenia godne.

* **Towarzystwo dramatyczne** pana I. Kalicińskiego ma zamiar, jak się dowiadujemy, dać jutro w sobotę i pojutrze w niedzielę dwa przedstawienia w Buku.

* **Nieszczęśliwe wypadki.** Na starym marchijsko-poznańskim dworcu kolei żelaznéj spadła na głowę 17letniego wyrobnika ciężka szyna kolejowa i zadała mu niebezpieczną ranę. — W poniedziałek po południu spadł czeladnik mularski z nowo budującego domu na Chwaliszewie z znacznéj wysokości i złamał sobie rękę i poranił się na twarzy.

* **Profesor Łepkowski** z Krakowa, zwiedziwszy w celach studyów starożytności Królewiec, Gdańsk, Pelplin, bawił w tych dniach także w Grudziądzu, gdzie baczną poświęcił uwagę wykonanym przez tamtejszego malarza p. Florkowskiego faksymilom znalezionych naczyń kamiennych i brązowych.

* **W Dąbrówce**, w powiecie brodnickim, zgorzały w tych dniach w nocy zabudowania gospodarcze pana Schönfelda.

* **W Falwahütte**, na Górnym Szląsku, eksplodował dnia 31 zeszłego miesiąca z rana przez nieostrożność stróża lub maszynisty kocioł, przyczém 8 robotników na miejscu śmierć znalało, a pięciu tak ciężko zostało pokaleczonych, że lekarze o ich wyzdrowieniu wątpią: oprócz tego kilku innych robotników otrzymało mniejsze rany.

* **W okolicy Więcborka i Złotowa** spadły w poniedziałek takie grady, że jarzyny całkiém zniszczone zo-

stały a nawet pola, zasadzone perkami, wyglądają jakby skoszone.

* **Do powiatu brodnickiego** powrócił mieszkaniec tamtejszy w tych dniach z Syberyi, dokąd zasłany został w roku 1864.

* **Rejencya kwidzyńska** odebrała świeżo wielu duchownym katolickim inspekcyą lokalną nad szkołami a powierzyła takową właścicielom dóbr, naczelnikom urzędu i t. d., ludziom, nie mającym o pedagogice żadnego wyobrażenia. Postępowanie takie niepodoba się nawet niektórym Niemcom, jak to dowodzi artykuł nadesłany do w Grudziądzu wychodzącego Geselligera.

* **W Leżajsku**, w Galicyi, wybuchł 1 b. m. z południa wielki pożar i zniszczył większą połowę miasta. Spaliły się: cały rynek, oba kościoły wraz z pomieszkaniami plebańskiemi, magistrat, sądowe zabudowania i szkoła.

* **Towarzystwo Opieki Narodowéj we Lwowie** zostało stanowczo rozwiązane, rekurs do wyższéj władzy nic nie pomógł. Aby przyjść w pomoc wielu nieszczęśliwym, pozbawionym obecnie wszelkiéj pomocy, powzięto myśl założenia nowego Towarzystwa. W tym celu zebrało się w Krakowie w dniu 30 z. m. w muzeum techniczno-przemysłowém 22 osób do przedwstępnych obrad. Wybrano komisyą i powierzono jéj wypracowanie statutu. W skład komisyi weszli pp. Wiktor Bylicki, Głębocki, sekretarz Towarzystwa Dobroczynności, Jarnuszkiewicz, Korytowski, b. sędzia, i Wł. Sabowski.

* **P. Michał Sczaniecki** darował, jak donosi Czas, gabinetowi uniwersytetu Jagiellońskiego zabytki bronzowe z wykopalisk w Szubińskiém i Sremskiém, oraz popielnice, znalezione w dobrach jego Nawrze pod Chełmżą.

* **P. Bronisław Zaleski** w piśmie, wystósowaném do Czasu, oświadcza, iż Ruchowi literackiemu, mającemu wychodzić we Lwowie, nietylko nie przyrzekł współpracownictwa swego, ale nawet o zamiarze wydawania go pierwszy raz dowiedział się z Przeglądu Lwowskiego; protestuje zatém przeciw temu samowolnemu posługiwaniu się cudzemi nazwiskami.

* **P. Feliks Benda** przyszedł, jak donosi Afisz teatralny, zupełnie do zdrowia i grać będzie na scenie krakowskiéj w drugim występie p. Rakiewiczowéj w roli króla Zygmunta Augusta w „Barbarze“ Felińskiego. — Projektowana wycieczka teatru krakowskiego do Mysłowic nie przyszła do skutku z powodu zbyt licznych urlopów, których zażądali artyści dla poratowania zdrowia.

* **P. Koehler**, znany baryton opery lwowskiéj, wyjeżdża stanowczo do Warszawy, zaangażowany do tamtejszéj opery. Pani Wolska opuszcza także Galicyą i przenosi się do Warszawy, gdzie występować będzie stale w teatrze wielkim.

* **Do senatu uniwersytetu lwowskiego** nadszedł, jak donosi Dzien. Pol., memoryał ministerstwa oświaty żądający jego opinii co do utworzenia katedry jeografii przy uniwersytecie lwowskim. Rzeczony dziennik donosi, że senat ma mieć już kandydata na tę katedrę, Poznańczyka, który nad jeografią długo pracował i posiada potrzebne wiadomości.

* **Na siedmiu wystawach**, urządzonych przez Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, sprzedano obrazów za 15,545 złr. Najobfitszą pod tym względem była wystawa tegoroczna, siódma z rzędu. Oto niektóre daty: Na sześciu wystawach poprzednich było okazów 801, na tegorocznéj 145; na sześciu poprzednich zakupili prywatni razem 26 obrazów za 3426 złr., na tegorocznéj obrazów i rzeźb 14 za 1705 złr. Dyrekcya wreszcie Tow. zakupiła na wszystkich siedmiu wystawach 108 obrazów i rzeźb za ogólną sumę 10,414 złr. Liczba osób zwiedzających wystawę zwiększa się z każdym rokiem.

* **Aresztowano** w tych dniach w Tarnowie w Galicyi zarządzcę szpitala tamtejszego, p. Apolinarego Brzezińskiego, wychodzcę z Królestwa Polskiego z r. 1863. Aresztowanie to, którego przyczyna dotąd niewiadoma, wywołało w mieście wielką sensacyą.

* **Komitet warszawskiéj wystawy** rólniczéj ogłasza, że przedmiotów na wystawie umieszczonych nie wolno będzie sprzedawać, resp. ruszać z miejsca, dopóki taż zamkniętą nie zostanie; dozwoloném zaś jedynie będzie sprzedawanie fotografii premiowanych okazów. — Kancelarya komitetu została z dniem 3 b. m. przeniesioną na plac Ujazdowski i umieszczoną w pawilionie dla komitetu wystawy przeznaczonym. — Biuro trudniące się najmowaniem mieszkań prywatnych dla przybywających gości donosi, że posiada już znaczną ilość pokojów umeblowanych do wynajęcia, z pościelą i usługą, w różnych punktach miasta, po cenach umiarkowanych.

* **Tegoroczny jarmark w Łowiczu** odbywać się będzie jednocześnie z wystawą rólniczą w Warszawie.

* **Bieg pasażerskich statków parowych** pomiędzy Warszawą a Płockiem, rozpoczął się z dniem 2 b. m.

* **Nekrologia.** W dniu 30 z. m. umarł, jak donosi Czas, w Krzeszowicach pod Krakowem Stanisław Sendoz, Podolanin, w 25 roku życia. Zmarły był młodzieńcem wielce utalentowanym a pod względem artystycznym był prawdziwą znakomitością, uznaną nawet w ojczyźnie artyzmu, to jest we Włoszech. Dzieckiem jeszcze wywieziony przez ojca do Szwajcaryi i wychowany w szkołach neufchatelskich, po odbytym kursie filozoficznym, według życzeń matki przeniósł się do Lwowa i tam skończył czteroletni kurs prawa. Obok niezmiernej zdolności lingwistycznéj (kilku językami mówił tak, że go w każdym kraju, zwłaszcza we Włoszech i we Francyi brano za rodaka) przeważnie i z namiętném zamiłowaniem oddał się muzyce. Jako uczeń konserwatoryum paryskiego doskonalił się w grze na skrzypcach pod kierunkiem takich mistrzów jak Joachim i Massard i był przez nich ceniony jako jeden z najzdolniejszych. We Włoszech wystąpieniem swojém jako uczeń Liceum Rossiniego zrobił prawdziwe furore. Dzienniki włoskie przesadzają się w pochwałach naszego młodego rodaka. — Dnia 31 z. m. umarł we Lwowie, tknięty paraliżem, dr. Józef Sermak, adwokat lwowski, kawaler legii honorowéj, mąż powszechnym szacunkiem otoczony i obywatel gorliwy w służbie publicznéj.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 4 września, Wawrzyńca biskupa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 18; zachód o godzinie 6 minut 38 Długość dnia 13 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 5 września 1725. ślub Maryi Leszczyńskiéj z Ludwikiem XV. — 1772 traktaty trzech mocarstw co do rozbioru Polski. — 1831 sejm odrzuca wszelką ugodę z Mikołajem.

(W) **Srem**, 3 września. (Uwięzienie ks. Wendlanda. — Pan Kubeczak.) O godzinie 9 rano uwięziono dzisiaj tutejszego mansyonarza ks. Wendlanda po raz drugi. Urzędnik sądowy odprowadził go do więzienia na dni 15. Lud zgromadził się dość licznie i głośnym płaczem okazywał współczucie ks. Wendlandowi. Idącemu do więzienia towarzyszyli tutejsi księża i jeden z obcych księży, bawiący tutaj chwilowo w gościnie.

Pan Kubeczak, rzekomy proboszcz, wyjechał z Książa, dokąd? niewiadomo. Czy wróci?

(?) **Wronki**, 3 września. (Uroczystość Sedańska). Wątpię, czy która mieścina w W. Księstwie Poznańskiém tak świetnie i wspaniale obchodziła uroczystość sedańską, jak właśnie Wronki. Już w wigilią robiono przygotowania, ozdobiono most na Warcie girlandami i transparentami i kilku niemiecko pruskiemi chorągwiami, na wieczór zaś strzelano, jakby w jakiem fortecznem mieście. — W samą uroczystość całe miasto w świąteczną przybrane było szatę; dzieci szkólne wszystkich trzech wyznań z muzyką wyszły do przyległego lasku na zabawę. O godzinie 9 wieczorem powracano wśród głośnych okrzyków radości, niosąc wielką liczbę lampionów, co w ciemnéj nocy czarujący przedstawiało widok. Całe miasto oświetlone świeczkami, jakby jednym płomieniem gorzało; najpiękniéj jednak podobało nam się oświetlenie polskich kamieniczek pp. **Kromczyńskiego** i **Grupińskiego** i okien p. **Klosowicza.** Najcudowniejszy, a może i najśmieszniejszy widok, przedstawił nam dom niejakiéj pani **Grabowskiéj** na ulicy Wioskowéj, która obrazy p. Jezusa i Matki Bożéj wywiesiła! — Nie źle też wyglądał domek p. **Brzozowskiego.** — Niech więc wiedzą wszyscy, że my tu w Wronkach żyjemy z braćmi naszymi w największéj zgodzie, a nawet w przyjaźni serecznéj, — a z takiego węzła solidarności z pewnością błogie wynikną owoce!! — Nazwiska czcigodnych obywateli Polaków, którzy do téj solidarności tak świetnie się przyczyniają, proszę Was wydrukować większemi czcionkami, by mieszkańcy Wronek i okolicy mogli ich zasługi uczcić, jak należy...

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 3 września. [Uroczystość sedańska. — Wiadomości bieżące.] Podczas kiedy liberalne dzienniki berlińskie opisują obchód uroczystości sedańskiéj w Berlinie w nader świetny sposób, pisze Germania, że opisy owe sporządzone zostały chyba na zapas przed obchodem; twierdzi ona owszem, że uroczystość dość chłodno się odbyła, o ile ludność miasta brała w niej udział. Urzędowe natomiast obchody, mianowicie wielka parada, powiodły się, jak się tego można było spodziewać doskonale.

Zdrowie detronizowanego króla Jerzego hanowerskiego miało się według wiadomości Spener Ztg znacznie pogorszyć. Pisze ona to w przeglądzie swym politycznym, bezpośrednio po wymienieniu całego szeregu pomyślności, które sędziwy wiek i wieczór niejako panowania cesarza Wilhelma rozjaśniają.

Książę następca tronu niemieckiego przybył dziś po południu do Heilbronn. Książę Hermann sasko-wejmarski wyjechał na spotkanie jego aż do granicy kraju, by go imieniem króla wyrtembergskiego powitać.

Książę Walii wyjechał dzisiaj z Berlina, udając się do południowych Niemiec.

W czasie urlopu ministra wyznań, pana dr. Falk, zastępować go będzie w jego wydziale p. minister sprawiedliwości, p. dr. Leonhardt.

* **Warszawa.** [Nowe rozporządzenie kościelne.] Wołyński cywilny gubernator zalecił, jak donosi korespondent Czasu, okólnikiem przesłanym do powiatowych sprawników i policmejstrów, aby duchowieństwo katolickie podczas modłów za cara i jego rodzinę odprawianych w niedzielę i święta obecne było na nich, stojąc w prezbyteryum, i by podczas tego nabożeństwa żadnych innych obrzędów i obowiązków kapłańskich nie sprawowano. Zalecenie takowe nastąpiło w skutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, któremu doniesiono, że w pewnym kościele w Kongresówce kapłan jeden podczas takiego nabożenstwa przez innego kapłana odprawionego za cara i jego rodzinę spowiadał, siedząc w konfesyonale.

Takie rozporządzenie ministra przesłane jednocześnie zostało i do kolegium petersburgskiego, które ze swéj strony przesłało konsystorzom katolickim takie same zalecenie. Kolegium utworzone zostało, jak wiadomo, przez carów na kształt prawosławnego Synodu, niezatwierdzone przez Stolicę Apostolską, jest to instytucya czysto rządowa, za pośrednictwem któréj idą rozkazy i rozporządzenia rządowe dla katolickiego duchowieństwa. W początkach jéj utworzenia, jako instytucya niby administracyjna tylko, nie dotykała ona w niczém rytuału katolickiego; rozporządzeń jéj jednak żaden z biskupów nie słuchał, nie uznając jéj władzy nad sobą. Lecz rząd moskiewski, sięgając coraz daléj, chcę podciągnąć pod swoję władzę, i to co dotyczy samych obrzędów katolickich, i przepisywać ich formy, jak to czyni w prawosławiu, kiedy pociąga do odpowiedzialności katolickiego kapłana za to, że nie przerwał spowiedzi, która była rozpoczęta a nieukończona jeszcze przed rozpoczęciem nabożeństwa za cara. Stawia więc cara obecném rozporządzeniem wyżéj nad Sakramenta święte, których sprawowanie ma być przerwane wtedy, gdy się modlą za panującego.

* **Żytomierz.** [Stósunek ludu ruskiego do popów schizmatyckich. — Nadużycia.] Jeżeli w właściwéj Rosyi lud nie ma zaufania i szacunku dla swych duchownych przełożonych, to w ziemiach zabranych nieszacunek ten i lekceważenie przemienia się w rzeczywistą pogardę. Przyczynia się do tego i odrębność narodowości ludu ruskiego, dawniéj unickiego, który w narzuconym mu popie schizmatyckim widzi narzędzie rządowe, pełne ciemnoty i uosobienia wszelkich występków niemoralnych. Jako przykład lekceważenia tego i pogardy posłużyć może to, co podaje korespondent wołyński do Czasu:

Ustawami, wydanemi o samorządzie gmin, zabroniono, aby na zebraniach gminnych ktokolwiek z obcych nienależących do gminy był obecnym. Tymczasem zdarzyło się na Podolu, że pop wiejski będąc obecnym na jedném takiém zebraniu starszyzny gminy, podczas jakiéjś narady wmieszał się do niéj, i ztąd powstały spory między popem i gminą. Gubernator, dowiedziawszy się o tém, wydał najsurowszy rozkaz, aby popi żadnego nie brali udziału w naradach gminnych, i aby starszyzna gminna niedopuszczała na takie zebrania nikogo z obcych a szczególnie popów. Rozkaz ten gubernatora przesłano prawosławnym konsystorzom, które w cyrkularzu drukowanym rozesłały go wszystkim popom w dyecezyach swych.

Powyższy fakt pokazuje, że i sam rząd rosyjski ma o duchowieństwie swém jak najgorsze wyobrażenie, bo inaczéj nie wydawałby podobnego rozporządzenia i popów użyłby niezawodnie ku temu, aby wpływali na administracyjne działania gmin i zaszczepiania w nie czysto moskiewskiego ducha.

W Kijowie toczy się obecnie — pisze daléj rzeczony korespondent, proces o nadużycia, jakie się okazały w fortecy kijowskiéj w wydziale opału mieszkań fortecznych. Z tego, co dzienniki podają, była to kradzież na wielką urządzona skalę, do któréj należała cała wewnętrzna administracya fortecy. Samego skradzionego drzewa opałowego było 16 tysięcy sążni.

* **Lwów**, 3 września. [Przyszłe prace sejmowe. — Sprawa indemnizacyi. — Elaboraty Wydziału krajowego. — Ważny dokument.] Z jakiemi projektami do ustaw wystąpi rząd wobec sejmu galicyjskiego, tego dotychczas nikt nie wie, a zanosi się na to jak przypuszcza jeden z tutejszych dzienników, że rząd żadnych projektów nie przedstawi. Wydział krajowy zapytywał kilkakrotnie rządu o projekt ustawy propinacyjnéj, ale nie otrzymał odpowiedzi.

Dzienniki wiedeńskie podały niedawno temu jako rzecz pewną, że rząd domagać się będzie zwrotu zaliczek, danych galicyjskiemu funduszowi indemnizacyjnemu. Wiadomość ta wywołała, jak naturalna, wielkie w kraju nieukontentowanie, które znalazło wyraz w Dzienniku Polskim, który wytknął dosadnie to na niczém nieugruntowane żądanie rządu wiedeńskiego. Rzeczony Dziennik donosi dziś, że „nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy sejmowi galicyjskiemu zostanie przedłożoną owa sprawa uregulowania długów funduszu indemnizacyjnego, dotąd bowiem nie zapadła żadna pod tym względem uchwała w ministeryum.“ Świat też finansowy — pisze korespondent tutejszy do Czasu, również temu nie wierzy, ponieważ w razie zrealizowania żądania rządowego i zwalenia ciężaru zwrotu wszystkich zaliczek na kraj, plan amortyzacyjny musiałby być przedłużony na jakie lat 100. W takim razie oczywiście obligacye musiałyby upaść w kursie, gdy tymczasem utrzymują się one w kursie tak wysokim, jakiego już dawno nie miały.

Wydział krajowy rozesłał już, jak donosi Dziennik Polski w dniu 1 b. m. następujące elaboraty: 1. sprawozdanie z projektem ustawy o wykupnie prawa propinacyi, 2. sprawozdanie w przedmiocie wybudowania gmachu do sejmu i Wydziału, 3. sprawozdanie o uznaniu za krajową drogi ze Szczawnicy do stacyi kolei żelaznéj tarnowsko-leuchowskiéj. Wydział krajowy wypracował też jak donosi tutejszy korespondent Czasu, projekt do ustawy o użyciu i prowadzeniu wód, tudzież o ochronie przeciw takowym, a to w myśl zeszłorocznéj uchwały sejmu, który, nie wchodząc w rozbiór rządowego projektu sejmowi przedłożonego, polecił Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu nowego i przedłożeniu tegoż na najbliższéj sesyi.

Przy wyborach uzupełniających do sejmu krajowego wybrani zostali, posłami, jak donosi Gaz. Lwowska, w dniu 31 z. m. następujący panowie: w Złoczowie Włodzimierz hr. Dzieduszycki jednogłośnie, w Reszowie Józef hr. Badeni jednogłośnie, w Tarnowie Mieczysław hr. Rey.

Agitacyom cywilizatorów niemieckich grasującym i to w duchu pruskim w mieście Biale, o których dzienniki galicyjskie tylokrotnie donosiły, będzie teraz, jak się zdaje najwyższa władza krajowa zniewolona raz koniec położyć. Gazeta Narodowa ciekawy podaje dokument, który przesłał do prezydium namiestnictwa dr. Edward Stiasny, członek galicyjskiéj Rady szkólnéj i prezes Towarzystwa pedagogicznego na starostwa Bialskie i Żywieckie. Rzeczony dokument, wykrywający działania pruskich cywilizatorów, brzmi, jak następuje:

Wysokie prezydium!

Przedkładając Wysokiemu prezydium książkę do czytania używaną w 6téj klasie wydziałowéj szkoły ewangelickiéj w Białéj, z któréj to książki od założenia téj szkoły, aż po dziś dzień (z wykluczeniem zupełném innych książek do czytania) uczą — ośmielam się zwrócić uwagę Wysokiemu prezydium na ustępy umieszczone na stronach: 98, 123, 129, 143, 145, 189, 193, 207, 253, 304 i 346; — jaskrawsze w nich zdania dla łatwiejszego poglądu popodkreślałem. Treść tych ustępów jest niereligijna, niemoralna, wpajająca nienawiść przeciwko innym narodom i podżega do zemsty; a nadto zakorzenia uczucie pogardy dla ustroju monarchicznego i dynastyi panującéj.

Z książki téj uczą się dzieci ustępów na pamięć a interpretacya czytanego odbywa się przez nauczycieli Prusaków oczywista w duchu pruskim.

Uczniowie, odbierający naukę w téj szkole, muszą się stać zagorzałymi Prusakami i przejmują się pogardą dla kraju, państwa i dynastyi.

Długo i szeroko możnaby się rozpisać o prowadzeniu uczniów przez nauczycieli, którzy usiłują szkołę sobie powierzoną przekształcić na arenę najskuteczniejszéj propagandy dla wielkopaństwowéj idei pruskiéj.

Jak to ta jedna już książka dostatecznie udowadnia — wychowuje szkoła Bialska pionierów pruskich w Austryi.

Nadmieniam i tę okoliczność, że protektorem i duszą téj szkoły, tak zgubne dla państwa tendencye w młodocianych umysłach zaszczepiającéj, jest p. Seeliger, burmistrz Białéj i niestety marszałek Rady powiatowéj, który, występując w przeszłym roku jako kandydat na posła do Rady państwa, oświadczył na zgromadzeniu przedwyborczém: „Ich bin stolz darauf, ein Bismarkianer zu sein!“

* **Paryż**, 1 września. [Kongres katolików w Lyonie. — W sprawie ucieczki Bazaine'a. — Doniesina potoczne i personalia.] Odbywający się w Lyonie kongres katolicki zakończony został, jak donosi tutejszy korespondent do Koeln. Ztg, uroczystością, która się odbyła w katolickiém kółku przy ulicy Neyret. Liczba uczestniczących była bardzo znaczną. Biskup orański, msgr. Segur, przewodniczący kongresu, prefekt Lyonu i kilku oficerów wyższych stopni z załogi tamtejszéj brali w niéj udział. Obecność prefektów i oficerów na téj uroczystości poczytują powszechnie za dowód, że rząd pragnie popierać usiłowania kongresu, który chce całą Francyą mieć szczerze katolicką. Na uroczystości téj słyszeć się dało wielu znamienitych mówców; odznaczał się zaś między innymi mianowicie O. Józef z Genewy, który wymownie i energicznie protestował przeciw bezbożnemu rządowi szwajcarskiemu. Gubernator Lyonu, jenerał Bourbaki, nie mógł wziąć udziału w téj uroczystości, przysłał atoli kapelę 18 pułku liniowego.

Pod względem doniesień dzienników tutejszych o sprawozdaniu ze śledztwa wojskowego jenerał Leval, który uniewinnia załogę wojskową a natomiast całę winę na urzędników cywilnych zwala, posądzając ich, że marszałkowi dozwolili wyjść bez najmniejszéj przeszkody przez bramę forteczną, czyni korespondent tutejszy do Times następujące uwagi: „Sprawozdanie o zarządzonem ze strony władzy cywilnéj śledztwie, przypuszcza wprawdzie możebność istnienia współwinnych, atoli i możebność ucieczki za pomocą spuszczenia się po linie przyznaje, nie wyłączając przytém podejrzenia, że i tu współwinni się znaleść mogą. Lina, która umieszczoną była na haku u szczytu skały, znalezioną została u stóp skały i musiała po ucieczce marszałka Bazaine odciętą być przez kogoś, co pozostał był w twierdzy. — Pan Lachaud, który bronił marszałka Bazaine, bronić także będzie pułkownika Villette.

Półurzędowy Moniteur pisze: „Oto wiadomość, która przestrachem napełni salony pana Thiersa: Okręt „Orénoque“ pozostaje na wodach pod Civita Vecchia.“

Trzy dzienniki: Temps, Bien Bublic i Opinion Nationale, które zamieściły odezwę marszałka Bazaine już po ostrzeżeniu ze strony rządu, skazane zostały na 50 franków grzywien i koszta postępowania.

Od dni kilku bawi tu arcybiskup Manning i uda się jutro wraz z pątnikami angielskimi do Pontigny.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 3 września. Wiadomość, jakoby znajdujący się chwilowo na urlopie prezes gabinetu, książę Auersperg, towarzyszyć miał cesarzowi do Czech, nazywa Telegr. Corresp. Bureau całkiem bezpodstawną, ponieważ nigdy nie było mowy o przerwaniu urlopu księcia.

Rio de Janeiro, 2 września. Katolicki deputowany Roma postawił w Izbie wniosek, aby prezesa gabinetu, wicehrabiego Rio Branco, oskarżono o zdradę stanu i spiskowanie przeciw religii i państwu. Wniosek ten przekazano celem narad przedwstępnych do osobnéj komisyi.

Londyn, 3 września. Nowo zamianowany ambasador francuski, hrabia Jarnac, przybył tu wczoraj wieczorem.

Santander, 2 września. Niemieckie łodzie pancerne „Nautilus“ i „Albatross“ znajdują się obecnie u ujścia rzeki Nervion. — Oczekują tu posła niemieckiego, hrabiego Hatzfeld, i niemieckiego konsula z Bayonne, podczas pobytu których danym ma być bankiet wielki.

Kopenhaga, 3 września. Sejm zwołany został królewskim „listem otwartym“ na dzień 5 października.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 3 września. Wiadomość, jakoby znajdujący się chwilowo na urlopie prezes gabinetu, książę Auersperg, towarzyszyć miał cesarzowi do Czech, nazywa Telegr. Corresp. Bureau całkiem bezpodstawną, ponieważ nigdy nie było mowy o przerwaniu urlopu księcia.

Rio de Janeiro, 2 września. Katolicki deputowany Roma postawił w Izbie wniosek, aby prezesa gabinetu, wicehrabiego Rio Branco, oskarżono o zdradę stanu i spiskowanie przeciw religii i państwu. Wniosek ten przekazano celem narad przedwstępnych do osobnéj komisyi.

Londyn, 3 września. Nowo zamianowany ambasador francuski, hrabia Jarnac, przybył tu wczoraj wieczorem.

Santander, 2 września. Niemieckie łodzie pancerne „Nautilus“ i „Albatross“ znajdują się obecnie u ujścia rzeki Nervion. — Oczekują tu posła niemieckiego, hrabiego Hatzfeld, i niemieckiego konsula z Bayonne, podczas pobytu których danym ma być bankiet wielki.

Kopenhaga, 3 września. Sejm zwołany został królewskim „listem otwartym“ na dzień 5 października.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 4 września. Journal officiel ogłasza nominacyą hrabiego Chaudordy na posła francuskiego w Madrycie. — Skutkiem ponownych poborów do wojska zapisano już 43,823 ludzi zdatnych do broni. Kwota, która za wykupienie się od wojska wpłynęło do skarbu 37 milionów realów. — Posłowie londyński i brukselski doręczyli już rządowi chiszpańskiemu swe listy uwierzytelniające.

Wersal, 3 września. (Komisya nieustająca.) Mihy i Picard (z lewicy) interpelują rząd o prześladowanie prasy i zarzucają mu stronniczość. Minister spraw wewnętrznych odpowiada, że używać będzie środków prawnych ku obronie rządu z umiarkowaniem ale przytém ze stanowczością. — Minister sprawiedliwości zawiadamia, że proces o ucieczkę Bazaina rozpocznie się dnia 14 b. m. w Grasse. — Legitymista Labouillerie zapytuje, czy rząd wyśle okręt wojenny do ujścia rzeki Bidassoa. Minister spraw wewnętrznych odpowiada, że rząd połączył się z większością europejskich mocarstw w kwestyi uznania, ale nie wda się w żadną interwencyą, w żadne wewnętrzne sprawy Hiszpanii. Do Bourge-Madame wysłał wojska jedynie w celu przeszkodzenia przekraczaniu granicy; o wysłaniu okrętów wojennych do ujścia Bidassoy ministrowi nic nie jest wiadomém. Na zapytanie legitymisty Aboville, czy rząd hiszpański domagał się ogłoszenia stanu oblężenia we francuskich departamentach nadgranicznych, odpowiada minister przecząco. W końcu powtarzają Labouillerie i Aboville protest swój przeciw uznaniu.

Perpignan, 3 wrzeónia. Karliści znieśli oblężenie Puycerdy i odmaszerowali przez dolinę pyrynejską Dalp. Przed miastem nie widać żadnych oddziałów karlistowskich i bramy miasta są otwarte.

Lwów.

* W Gazecie Warszawskiéj znajdujemy list z Lwowa, który pięknie maluje zewnętrzną stronę téj stolicy Rusi czerwonéj, i trafnie charakteryzuje jéj ruch umysłowy. W chwili, gdy właśnie podajemy „Szkice galicyjskie“ w piśmie naszém, list powyższy posłużyć może czytelnikom i uzupełnienię. Korespondent pisze:

Już dawno nie mieliśmy tak pogodnego lata i nie korzystaliśmy tyle ze świeżego powietrza, jak w tym roku. Rólnicy narzekają wprawdzie na suszę, że jarzyny przypaliła, ale cieszą się zatém plonem ozimin i wyborną pogodą, jaka sprzyjała im przy sprzęcie siana, paszy i zboża.

Mieszkańcy naszego miasta trzy posiadają główniejsze cele letnich przechadzek. Najbliższy jest, bo znajdujący się w mieście ogród po-jezuicki, dziś na publiczny przemieniony. Gra on niby rolę Saskiego w Warszawie lub Botanicznego w Wilnie. Wielki jak pół tego pierwszego, na lekkiéj pochyłości położony, bywa nieraz miejscem uroczystości i zabaw publicznych i akademickich. Ogród ten składa się z wielu pięknych klombów, ale uderza w nim brak dłuższych cienistych alei, kwietników i niedostateczna ilość ławek. Wysadzana drzewami ulica Wałowa, w środku miasta położona, któréj tu do głównych przechadzek nie zaliczamy, nie może się równać z Plantacyami w Krakowie, ani nawet z Wilhelmowską w Poznaniu. Rzeczka Peltew, jedyna woda bieżąca (jeżeli istotnie jest bieżącą?) jaką Lwów posiada, przykryta w wielu miejscach chodnikami i mostami, zajmuje środek téj ulicy (Wałowéj), w postaci głębokiego, błotnistego i cuchnącego kanału, do którego spływają wszystkie ścieki z całego miasta.

Drugiém miejscem wycieczek jest słynny pięknemi różami ogród i cieniste wzgórza i wąwozy na Pohulance, o ćwierć mili od miasta położonéj. Założone tutaj browary ujęły wprawdzie nieco uroku temu ustroniu w mniemaniu niektórych idealistów, ale za to dodały zachęty i pociągu dla ludzi pozytywnych i kulturtregerów, w jakich nasz Lwów obfituje. Jeden z wąwozów Pohulanki przemienia się tu nieraz w porze letniéj na scenę teatralną, a chociaż nie może iść w porównanie z Łazienkami, jednak dla nas ma wiele teatr ten uroku. Oświetlenie sceny w śród zieloności drzew, cienie buków zarastających gęsto spadzistości wąwozu, grupy zakulisowéj publiki w półświetle — wszystko to przy mroku wieczornym przedstawia się dziwnie malowniczo i na podobny widok zasługuje, w jakim widzieliśmy teatr w królewskich Łazienkach przedstawiony w Kłosach. Wszystko to nabiera dziwniejszego uroku, gdy na scenie odgrywa się któraś z sympatyczniejszych sztuczek, np. taka stara jak świat, bo przed laty 80 po raz pierwszy grana we Lwowie, a jednak wiecznie młoda i naiwna „Krakowiacy i Górale.“

Trzeciém a najpiękniejszém miejscem przechadzek, lubo nie wiedzieć dla czego najmniéj zwiedzaném (wnosimy, że dla braku estetycznego poczucia w masach), jest bez zaprzeczenia Wysoki Zamek. Zaiste najwspanialsza to ozdoba naszego grodu. Wyobraź sobie czytelniku wznoszącą się nad miastem na stóp kilkaset w górę, przybraną w gęste gaje pełne zacienionych ogrodowych szerokich i wygodnych do chodzenia ulic, któremi, gdy okrążasz wyniosłość, przedstawia ci się co chwila u stóp twoich inna część miasta, przedmieść i zamiejskich okolic. Sam gród leży od południa, w kotlinie, gwarny stutysiączną ludnością, dymiący tysiącami kominów, pyszny pozorem wielkiego okazałego miasta. Wszystkie tu prawie ulice, zaułki, place, ogrody, świątynie i znaczniejsze gmachy masz jak na dłoni. Uderza cię nowoczesny ratusz pośród wielkiego rynku z najwyższą w mieście wieżą a zarazem ogniową strażnicą, uderza teatr skarbkowski, gmach równie czworoboczny jak ratusz, ogromnéj wielkości, ale do koszar podobny. Sala jego jest obszerna jak Wielkiego Teatru w Warszawie, a scena większa. Z nagiego wierzchołka kopca, z nad ruin Kazimierzowego zamku, najwspanialszy roztacza się widok. Wszystkie przedmieścia i daleka okolica leży u stóp twoich. Jeżeli znasz Wilno i byłeś na górze zamkowéj lub Trzykrzyzkiéj, to wnet w oczach dawna stolica Litwy ci stanie. Tu i tam miasto zabudowało się ongi u stóp warownego Zamku na stromiéj górze, tu i tam sterczą dziś ruiny; cmentarz Łyczakowski podobnie piękny i na wzgórzach, ale rozleglejszy niż na Rossie. Pohulanka lwowska piękniejsza wprawdzie od Pohulanki wileńskiéj, ale za to cała okolica naszego grodu nie umywa się do lasów i wzgórz ponarskich. Nie mamy tu nic w rodzaju Willi, ani Werek nad Wilią.

Okolice Lwowa widziane z Wysokiego Zamku, dzielą się na dwa dość odrębne krajobrazy. Na północ-wschód między brodzką koleją a żwirówką żółkiewską roztacza się szeroka równina, bogata w kwieciste błonia i łany bujnego zboża. Ztąd się właściwie zaczyna Wołyń ze swoją glebą, fauną i florą. Na południo-zachód widzisz tylko za miastem i na dalekim widnokręgu liściste wzgórza — to początek podkarpackiéj krainy, na któréj krańcu strażnicą od Wołynia stanął wysoki zamek. Granica ta między Wołyniem a Podgórzem jest zarazem tutaj wodnym działem europejskim, bo wszystkie źródła, na północ Lwowa położone toczą swe wody do Bugu i morza Bałtyckiego, gdy przeciwnie stoki południowych okolic spływają do Dniestru i morza Czarnego.

Społeczeństwo nasze, podzielone jak każde inne na różne warstwy, przeróżnemi téż drogami i na różnych polach dąży bądź do poprawy i postępu, bądź do większego upadku, lub pozostaje na jednym punkcie niewzruszone od czasu dotknięcia czarodziejską laską metternichowskiego systematu. Do pocieszających objawów należy zmniejszające się gorączkowe zajmowanie się wszystkich wielką polityką, co wiele czasu pochłaniało bez korzyści, a zwrot do rzetelniejszéj pracy na polu najważniejszych kwestyi żywotnych w domu, na których zawisł cały dobrobyt duchowny i materyalny społeczeństwa. Mamy tu na myśli wzrastające acz powoli krzątanie się koło oświaty i umoralnienia warstw niższych, nader smutny pod tym względem przedstawiających widok. Po miastach większych zawiązują się stowarzyszenia rzemieślnicze w celu połączenia pożytku, oświaty i moralności z rozrywką.

Trudności w podniesieniu oświaty, dobrobytu i wstrzemięźliwości ludu wiejskiego są istotnie niełatwe do pokonania. Najpierw nadzwyczajne rozdrobnienie posiadłości rolnych, a ztąd ubóstwo ludu składa prawie cały ciężar utrzymania szkół i nauczycieli wiejskich na niezbyt zamożny skarb kraju.

O ruch wydawniczy i literacki u nas nie łatwo, gdy publiczność mało książek kupuje, do czego w znacznéj części przyczynia się ospałość księgarzy. Po ich stronie leży nie mniejsza wina niż w publiczności. Szlachcic galicyjski książkę kupi, ale trzeba umieć zawiązać z nim stósunki, zjednać zaufanie do firmy, być rzetelnym, uczciwą i odpowiednią rzecz zręcznie zachwalić i podsunąć a drogiego głupstwa nie wtykać. Inaczéj rzecz się ma z tak zwaną arystokracyą, a mianowicie klasą większych posiadaczy ziemskich. Z téj niektóre tylko zacne osobistości jak: Maurycy i Włodzimierz Dzieduszyccy, Kazimierz Stadnicki, Baworowski i kilku innych żyją dla kraju z korzyścią. Reszta poprzestaje na dźwiganiu z niemałą nieraz i ośmieszającą biedą świeżych hrabiowskich lub innych tytułów, a wcale nie czytając ani kupując rzeczy krajowych, widocznie do żadnego społeczeństwa ludzkiego należeć nie chce. Odmówienie istotnego poparcia z jéj strony pod względem materyalnym dla takiéj np. Akademii umiejętności w Krakowie jest jednym z oczywistych tego dowodów.

Pisma nasze trzymają się dotychczas jako tako. Z trzech dzienników tutejszych najprzyzwoiciéj redagowana (przez znanego powieściopisarza Władysława Łozińskiego) Gazeta Lwowska, ma 2000 kilkuset prenumeratorów, i rywalizuje pod tym względem z Gazetą Narodową. Za to Dziennik Polski w wiecznéj wojnie z tą ostatnią gazetą zostający, wielokrotnie kompromitowany przez redaktora swego p. Rogosza, kuleje pod wszystkiemi względami dosyć boleśnie. Przy Gazecie Lwowskiéj wychodzi w miesięcznych zeszytach Przewodnik naukowy i literacki, pismo wcale dobre a w Królestwie dozwolone. Do współpracowników jego należą: Kubala, Biliński, Kantecki, Prochaska Urbański i inni. W języku ruskim wychodzi dwa razy na tydzień Słowo. Z pism belletrystyczno-illustrowanych po upadku Strzechy, nie mamy żadnego, lecz co miesiąc ukazuje się naukowo-religijny Przegląd Lwowski, a co tydzień dość humorystyczny Szczutek. Pisma ludowe: Chata i Dzwonek, tém zasługują na szczególną uwagę, że mają kmieci korespondentów i parę tysięcy prenumeratorów wśród włościan, wiejskich nauczycieli i proboszczów.

W Krakowie zamilkł nareszcie mizernie redagowany Kraj, na pociechę zacnego Czasu, który istotnie tę ma wielką zasługę, że starannie unika karczemnego stylu dzienników lwowskich, jakim one nieraz znieważają najpierw siebie, a później czytającą publiczność. Miesięczny Przeglad Polski pod względem liczby prenumeratorów nie może sprostać Bibliotece Warszawskiéj, a Dyabeł krakowski, kolega Szczutka, choć nieraz dowcipny, spowszedniał jednak i stracił nieco na pierwotnéj wziętości.

Brak miejscowych pism belletrystycznych wetujemy sobie Kłosami, Tygodnikiem Illustrowanym i Bluszczem, które razem mają w Galicyi przeszło tysiąc przedpłatników.

List mój zakończam wzmianką o tegorocznéj „siódméj Wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie“. Składa się ona ze 143 przedmiotów sztuki; w téj liczbie znajduje się przeszło 90 obrazów olejnych, resztę zaś stanowią akwarelle, rysunki, pastele i rzeźby. Prawdziwie pięknych obrazów i arcydzieł jest kilkanaście. Do nich zaliczyć najpierw należy portrety znakomitego Henryka Rodakowskiego (pułkownik R. i hrabina D.), który nawet przez nieprzychylnych cudzoziemców uznany jest za jednego z najlepszych portrecistów współczesnych w Europie. Wystawa krakowska jest szczęśliwa, bo posiada trzy arcydzieła tego pędzla, między któremi „Kaznodzieja“ był najpiękniejszym portretem na wystawie świata w Wiedniu. Daléj wpadają w oko na naszéj wystawie malowidła Gersona, Gryglewskiego i dwa obrazy Łaszczyńskiego: portret Ordona i Ostatnie chwile Szopena. Drugi ten obraz przedstawia wielce rzewną chwilę, gdy wielki nasz kompozytor krótko przed skonem, ujrzawszy stojącą przy swém łożu p. Delfinę Potocką, poprosił jéj, by mu zaśpiewała ulubioną przez niego pieśń Stradelli „picta Signore“. Drżącym głosem i wśród łkania, które śpiew jéj przerywało, uczyniła zadość ostatniemu na téj ziemi życzeniu mistrza. Traktowanie jest piękne — główne osobistości osób przytomnych portretowane. Z pomiędzy młodych malarzy uderza zdolnością i poezyą Wojciech Grabowski z Krakowa, podobno rodem z Karpat. W pięciu jego rysunkach kredowych: Gwiazda, Paproć, Puszczony wianuszek, Chłodno i głodno, i Ostatnia modlitwa, przebija chwalebnie szkoła Grotgera. Obok takich natchnień razi zbyt grubym realizmem roboty Wilczyńskiego „Żebraczka zajęta łataniem łachmanów.“ Z rzeźb rodzajowych zasługują na wzmiankę małe charakterystyczne figurki z gliny i gipsu pana Edwarda Błotnickiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 4 września

BAZAR. Dr. Pilat ze Lwowa, Zakrzewski z Osieka, Wolniewicz z Dębicza, Stablewski z Zalesia, Moszczeński z Wiatrowa, Heckscher z Hamburga.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dutkiewicz i Wyczałkowski z Warszawy, Wilkens z żoną z Czystochli, Gajewski z Wolsztyna, Freund z Drezna, Komierowski z Wierzenicy.

HOTEL RZYMSKI. Kaźnicki z Kr. Polskiego, Ehrenberg z Berlina, Bertuch z Pasewalk, pani Arnim z pani Zeysing z Murowanéj Gośliny, Brendel z Hamburga, Kronheim z Monachium, Fraenkel z Gliwic, Lohmann z Barmen, Rosenthal z Berlina, Kranich z Lipska, Mueller z Boeblingen, Kornik z Bielefeldu, Graetz z Sprotawy, Silberbach z Bonn, Peine z Hildesheimu.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Witt z żoną z Bogdanowa, pani Lange z Wielkiego Rybna, Mathes z Janówca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Baranowski z Gwiazdowa, Radecka z Mur. Gośliny, Jankowska i Wilamowska z Częstochowy, ks. licencyat Laskowski z Wałcza, Koppe z Pleszewa, Nehring z Kolatki, Wegner z Szczecina, Heine z Berlina.

HOTEL BERLINSKI. Kropiński z Słomczyc, Przyniesziński z Gułtów, Linke z Przystanek, Schmidt z Ostrody, Spieler z Sędzina, Faustmann z Choszcza, ks. proboszcz Niewitecki z Łodzi, ks. prob. Dydyński z Gułtów, panna Preiss i panna Meister z Moguncyi, Stranz z Chociszewa, Prądzyński z Torunia, Steirowicz z Szczecina, Levy z Berlina, Schlesinger z Wrocławia, Burghardt z Górtatowa, Lefevre z familią z Tarnowa, Boelling i Eggert z Tarnowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Nowicki z Krotoszyna, Wętkowski i Czajkowski z Gniezna, Trędzicki z Rogoźna.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96⅛ płc., poznańskie listy rentowe 98½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 113½ płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅜ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100½ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98¾ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100½ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 93¼ płc., pruska 4½ pct. pożyczka państwa 98¾ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. — płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 38½ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94¾ płc., Ostdeutschebank 80¾ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 51, na wrzesień 51, wrzes.-paździer. 50, na jesień 50, paźd.-listopad 49¾, listop.-grudz. 49¾, grudz.-stycz. 50 talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 24¹⁹/₂₄, na wrzesień 24⅞-24¹⁹/₂₄-24¾, na paźdz. 22²¹/₂₂, na listopad 20½, na grudzień 20, na styczeń 20 talarów (60 marek), na luty —

* MĄKA. Poznań, 4 września. Pszenna numer 0 i 1 6—6¼ tal., rżana No. 0 i 1 4⅔—4⅚ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa z d. 4 września.

	najwyższa cena.	średnia	najniższa
Pszenica piękn., szefel 50 kilg.	3 18 —	— —	— —
Pszenica średnia . . .	3 10 —	— —	— —
. ordynaryj. . . .	3 — —	— —	— —
Żyto piekne . 50 .	2 26 —	— —	— —
. średnie . . .	2 18 9	— —	— —
ordyn. . . .	2 14 —	— —	— —
Jęczmień wielki „ 50 „	3 — —	2 28 —	2 25 —
„ mały „ „	— — —	— —	— —
Owies . 50 .	3 — —	2 25 —	2 22 6
Groch do gotow. „ „ „	— — —	— —	— —
Rzepik zimowy . 50 .	3 24 —	3 23 6	3 22 6
Rzep . . .	3 27 —	3 26 —	3 25 —
Perki . 50 .	— 25 —	— 22 6	— 20 —

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr.

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacierz“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie. 1862. 15 sgr.

Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu. 1858. 7½ sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj ejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr

Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

✝

Dzisiaj przed południem o godzinie 11 zasnęła w Bogu po długich cierpieniach nasza ukochana siostra

Ema Baeck,

opatrzona Sakramentami św. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 5 po południu. (1633)

Poznań, 3 września.

Pogrążone w smutku

Siostry.

R. i. p.

Bona, wdowa w stateczných latach, katoliczka, która dotąd w wielkich domach służyła i w dobre świadectwa jest opatrzoną, poszukuje podobnego miejsca do dozorowania i pielęgnowania dzieci. Bliższe wiadomości przez księgarnią, skład materyałów piśmiennych, i drukarnią Ludwika Streisand w Grodzisku, w W. Ks. Poznańskiém. (1637)

Akademik, filolog, życzy sobie przyjąć miejsce **nauczyciela domowego.** Oferty: **Poste restante Poznań X. Y. 77.** [1634]

Od 1 października przyjmie się **kilku gimnazyastów na stancyą i stół.** Obok wygodnego pomieszczenia znajdą opiekę macierzyńską. Bliższych wiadomości udzieli p. **Piątkowski**, Wielkie Garbary No. 54, obok gimnazyum. (1636)

5000 talarów

o ile możności pieniędzy kościelnych lub małoletnich na pierwszą hypotekę dwóch domów poszukuje się zaraz. Bliższa wiadomość w Eksp. „Kur. Poz.“ sub **W. J. R.** (1598)

Wielkie Sepno pod Kościanem potrzebuje od św. Michała **kucharza kawalera i gospodyni,** znającéj się także na praniu. Osobiste przedstawienie się konieczne. (1624)

Miechy do zboża.
Miechy do mąki.
Drelich na miechy,
Kołdry do spania,
Dery na konie (1632)

poleca po najtańszych cenach

Robert Schmidt,

dawniéj **Antoni Schmidt.**

[1632]

Nowa ulica No. 2 są **dwa pomieszkania** o trzech pokojach i kuchni wraz z przynależytościami na 2giém piętrze od 1 października do wynajęcia. [1621]

Woytowski.

Miejsce organisty w Tulcach zajęte. (1639)

X. Sniegowski.

Szanownéj Publiczności oświadczam, iż **kupuję różne stare rzeczy**, jako też **złoto, srebro** i płacę jak najwyższą cenę.

S. Królikowski,

[1635] Butelska ul. No. 7.

Licytacya bydła.

Dnia **14 b. m.** sprzedawać będzie od godziny 11 z rana

Dom. **Nielęgowo p. Kościanem**

15 krów dojnych, 5 jałowic cielnych, 18 wołów dwu- i trzyletnich, rasy Oldenburg-Holenderskiéj. Na żądanie czekać będą furmanki na dworcu kolei Kościan. (1638)

NOWOŚCI

na następującą

porę jesienną i zimową,

w wszelkich artykułach, od pojedyńczych do najwykwintniejszych rodzai, znajdują się w jak największym wyborze na składzie. (1631)

Poznań, **ROBERT SCHMIDT,**

Rynek 63. dawniéj **Antoni Schmidt.**

Galicyjski Zakład Kredyt. Ziemski w Krakowie

wydaje

Listy Zastawne

5½ pCt na srebro, losowane w **36** lat,
6 pCt na walutę austryacką losowane, w **36** lat,
6 pCt „ „ „ w **18** lat,
oraz **7 pCt Listy dłużne, losowane** „ w **20** lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapipitałów, gdyż:

1. Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl § 5 swych statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowém opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.
2. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego 1,000,000 złr.) § 76.
3. Kupony, płatne w walucie dnia 1 maja i 1 listopada — w srebrze dnia 2 stycznia i 1 lipca każdego roku, wypłacają się bez żadnych strąceń tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4. Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2 lipca 1868 roku No. 93 Dz. Pr. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacyi funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytów, również jako kaucye w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
„ w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku Handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10,
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit-Bank,
w **Bernie:** w Kantorze Laur Herber.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżéj wymienionych instytucyach. [1630]

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu